

Monika Banaś
Uniwersytet Jagielloński
monika.banas@uj.edu.pl

Polityka jako *performance*.

Wstęp

Islandzka „Najlepsza partia” (Besti flokkurinn) założona w 2009 roku przez aktora i komika Jóna Gnarra, w otwarty i bezpośredni sposób nawołuje do „pozbycia się imbecyli z polityki”. Swój program przed wyborami municypalnymi w maju 2010 zawarła w następujących hasłach: darmowe ręczniki na basenach, nowy niedźwiedź polarny w stołecznym zoo, Disneyland w jednej z dzielnic Reykjavíku (Vatnmyri), parlament bez narkotyków do 2020 roku, a nade wszystko, obietnica, że partia nie będzie dotrzymywała słowa.

Partia powstała jako przejaw kontestacji i aktywnego sprzeciwu wobec zawodowych polityków, którzy będąc przy władzy dokonali nadużyć i zaniedbań skutkujących katastrofą finansową islandzkiego systemu bankowego. Swój wizerunek zbudowała sięgając po powszechnie znany, sparafrazowany utwór muzyczny „Simply the best” Tiny Turner dopełniając go klasycznymi elementami z zakresu marketingu politycznego - odpowiednio sparodiowanymi. Wielki *performance* miał być zabawą i specyficzną formą krytyki ówczesnego establishmentu władzy. Stał się skuteczną metodą walki politycznej, na domiar - zakończonej sukcesem. W majowych wyborach w 2010 roku Najlepsza partia uzyskała blisko 35% głosów, co przełożyło się na 6 spośród 15 miejsc w radzie stołecznego miasta.

Przykład islandzki ukazuje jak dalece polityka może stać się przestrzenią rozbudowanych aktów performatywnych niebędących już tylko jednorazowymi gestami czy figurami alegoryczno-metaforycznymi lecz ciągiem i kontynuacją specyficznego spektaklu rozgrywanego przy użyciu niekonwencjonalnych środków, rekwizytów i scenografii.

Podobne zjawisko obserwujemy w Belgii, kraju który od kilkunastu miesięcy pozostaje bez rządu. Stan ten irytuje obywateli, którzy swoje niezadowolenie (a nawet czasami i irytację) okazują w szczególny sposób. Uliczne protesty organizowane pod hasłami: niegolenia zarostu

przez mężczyzn, wstrzeźliwości seksualnej kobiet do czasu powołania nowego rządu (co miałyby zastymulować polityków – w większości mężczyzn – do szybszego uformowania rządu), czy organizowania „demonstracji frytkowych”, połączonych z degustacją narodowego przysmaku, jakim są właśnie frytki.

Analiza wyżej wymienionych przykładów Islandii i Belgii, niechaj posłuży do próby eksplikacji tytułowego zagadnienia – polityki jako swoistego rodzaju *performance'u*.

Słowo, karnawał, zabawa, performans

„Obyś żył w ciekawych czasach!” – to chińskie życzenie, wypowiedane raczej z pobudek niechętnych adresatowi, miało na celu sprowokować los do zaistnienia wyjątkowych zdarzeń, z racji swej wyjątkowości uznanych bardziej za nieszczęsne niż błogosławione. Przytoczony zwrot niesie ze sobą silny ładunek performatywny, którego element perlokucyjny – używając austinowskiej terminologii, stanowi zasadniczą formę działania. Choć wypowiadający, a ściślej – rzucający klątwę, nie staje się bezpośrednim sprawcą, jednak zdaje się uruchamiać początkowo nierzeczywisty proces spełniania zapowiedzi. Wszak prędzej czy później owe „ciekawe” (tu: burzliwe, trudne) czasy nastąpią, podobnie jak chmury, deszcz czy burza. Pocięchą może być fakt, że zwykle póki co, nastaje po nich słońce.

Podjmując zaledwie pobieżną retrospekcję historii ludzkości, łatwo zauważymy, że owe „ciekawe czasy” są trwałym i stale obecnym elementem krajobrazu, w którym człowiekowi dane jest egzystować. Owszem, bywają przestrzenie rzadko lub nawet niezwykle rzadko nawiedzane przez niefortunne ciągi zdarzeń, jednak większość człowieczej populacji żyła i nadal żyje w uwarunkowaniach dalekich od szeroko pojętego dobrostanu. Oznacza to funkcjonowanie w obrębie tzw. *postu*, a więc czasu, który hamuje przedsiębiorczość, inicjatywę i pomysłowość promując jednocześnie bierność, uległość czy bezrefleksyjne podporządkowanie się grupie bądź grupom sprawującym władzę. (Matynia 2008: 17, Bachtin 1975: 67).

Opozycją *postu* w kontekście, w jakim został tu przywołany, a więc w kontekście pozareligijnym, jest *karnawał*. Wielka moc sprawcza karnawału leży w tym, że pozwala na rewolucyjną wręcz reorganizację dotychczasowego porządku. Świat społeczny przybiera wtedy inne proporcje, tymczasowo zostaje zniesiona jego dotychczasowa architektura oparta na

hierarchii, zwyczajowo i obyczajowo aprobowanej zależności czy nadrzędności ustalonych rytuałów względem innych praktyk, którym nadrzędnego znaczenia odmówiono. *Karnawał* jest zatem czasem, kiedy jednostka może być sobą, może zaistnieć poza obowiązującym na co dzień gorsetem nakazów, zakazów i powinności (Bachtin 1975).

Bliskie bachtinowskiemu, choć nietożsame, rozumienie karnawału i zabawy przedstawił holenderski badacz kultury Johan Huizinga. Jego *homo ludens* przeszedł do dyskursu naukowego zajmując trwałe miejsce w rozważaniach nad istotą ludzkiej psychiki, ludzkiego sposobu postrzegania świata i w nim działania. A zatem, to poprzez zabawę, która jest – zdaniem Huizingi – prymarna wobec kultury (Huizinga 1985: 11), człowiek tworzy i współtworzy wraz z innymi, uniwersum własnej egzystencji. Budulcem użytym w tym dziele jest słowo oraz mowa, która jako narzędzie twórczego ducha, posiada ogromne moce sprawcze.

„(..)Mowotwórczy duch, igrając, przeskakuje nieustannie od materii do myśli. Za każdym wyrażeniem oznaczającym coś abstrakcyjnego kryje się jakaś metafora, w każdej zaś metaforze tkwi gra słów. Tak tedy ludzkość stwarza sobie nieustannie na nowo wyraz dla egzystencji, drugi, wymyślony świat obok świata natury. Albo weźmy mit, który również stanowi obrazowe ukazanie egzystencji, lepiej tylko opracowane niż poszczególne słowo: poprzez mit człowiek pierwotny usiłuje wyjaśnić sprawy ziemskie i przezeń utwierdza przedmioty w sferze boskiej. W każdej z tych kapryśnych fantazji, którymi mit przyodziewa to, co istnieje, wynalazczy duch igra na skraju żartu i powagi. I wreszcie rozpatrzmy kult: pierwotna wspólnota spełnia sakralne czynności, których celem jest zapewnienie zbawienia światu, swoje ofiary i swoje misteria pod postacią najczystszej zabawy, w najprawdziwszym sensie tego słowa. Z mitu i kultu wywodzą się jednak wielkie siły napędowe życia kulturowego: prawo i ład, komunikacja, wytwórczość, rzemiosło i sztuka, poezja, uczoneść i wiedza. I one wszystkie tkwią więc również korzeniami swymi w gruncie zabawy.” (Huizinga 1985: 16-17).

Przywołanie tego rozległego fragmentu znajduje uzasadnienie, widać w nim bowiem ustawiczny ruch *igrania* między tym, co materialne, a tym, co zrodzone w myśli. (Pra)pierwiastek tej relacji widoczny jest w metaforach opartych na nieustannej grze, wiele wspólnego mającej z zabawą. Zabawa słowami, lub jak chce tego Huizinga, gra słowami prowadzi do powstawania nowego świata, równoległego temu rzeczywistemu, naturalnemu. Ów umyślony świat dostarcza przestrzeni, w której zaistnieć mogą byty pierwotnie niewystępujące w świecie naturalnym. Słowo, gra słowem i słowami, posiada zatem siłę stwarzania, budowania oraz kreowania tego, co nazywamy dziś kulturą, wiedzą, sztuką, porządkiem religijnym, ładem społecznym czy

politycznym. Słowo odpowiednio przedstawione (tj. w konstelacji innych słów) i odpowiednio wypowiedziane staje się narzędziem sprawczym, dzięki któremu lub poprzez które człowiek może twórczo oddziaływać na otoczenie. Warunkiem koniecznym jest jednak wolność tegoż słowa.

Wolność słowa, w szerszym kontekście rozumiana jako swoboda wypowiedzi, żąda swego naturalnego uzupełnienia, którym jest wolność działania.¹ Performans staje się właśnie tym uzupełniającym elementem. Dlaczego? Bowiem funkcjonując na granicy dwu światów: rzeczywistego i wyobrazonego, daje możliwość pozarutynowej ekspresji. Ekspresji o tyle prawdziwszej, bo pozbawionej (częściowo lub całkowicie) rygorów narzuconych przez normy, wartości i prawa wpisane w dany porządek kulturowy. Człowiek w teatrze życia codziennego² poprzez performans reorganizuje ową scenę: modyfikuje scenografię, zmienia oświetlenie, układa na nowo „ruch sceniczny” aktorów; pisząc dla nich nowe dialogi, transmituje nowy przekaz ku dotychczasowej widowni.

Rodzi się pytanie: po cóż taka reorganizacja? Jaki cel sobie obiera? Sądzę, że odpowiedzi szukać należy sięgając do etymologii słowa. Spolszczona wersja rzeczownika *performans* jest odpowiednikiem angielskiego *performance*, który z kolei związany jest z czasownikiem *perform*. Anglojęzyczny słownik Webstera podaje, że słowo *perform* wywodzi się z anglofrancuskiego *parfurmer*, którego użycie odnotowano po raz pierwszy w XIV wieku. Oznaczało czynność spełniania, poprawnego wykonywania, w odpowiedniej formie. Z biegiem czasu zostało scalone z *parfournir*, o konotacji sfinalizowanego działania, w pełni wykonanego.³ A zatem, performans oznaczałby akt właściwego, skutecznego działania, którego cel został osiągnięty.

Performans wg Richarda Scherchera – znawcy, teoretyka i praktyka działań performatywnych – może przyjmować różne formy, objawiając się raz to w formie spektaklu teatralnego, tańca, koncertu muzycznego, rytuału czy obrzędu religijnego, zabawy, innym razem jako uliczna demonstracja czy protest o politycznym charakterze (Schechner 2006: 32 i następ.).

1 Wszelako, w myśl klasycznego pojmowania wolności, wolność słowa i działania przypisana jednostce, pozostaje ograniczona podobną (taką samą) wolnością innej jednostki.

2 Nawiązanie do koncepcji Ervinga Goffmana, przedstawionej w dziele *Człowiek w teatrze życia codziennego* (1959) 2003. Sam Goffman *performance* ujmuje w następujących słowach „<<Występ>> (*performance*) można zdefiniować jako wszelką działalność danego uczestnika interakcji w danej sytuacji, służącą wpływaniu w jakiś sposób na któregośkolwiek z innych jej uczestników.” (*Człowiek ... op.cit.*, s. 45).

3 <http://www.merriam-webster.com/dictionary/perform> (odczytano: 9.06.2011).

Być może prawdą jest, że wszechobecny performans stał się w ponowoczesnej rzeczywistości naczelnym konstruktorem formowania wiedzy i władzy. Jon McKenzie upartuje w nim odpowiednika dyscypliny (naukowej), która do niedawna stanowiła „formułę” powoływania nowych przedmiotów wiedzy. Przedmioty te zaistniają poprzez m.in. różnorodne systemy socjotechniczne, kody dyskursywne i praktyki tzw. nowych mediów elektronicznych (McKenzie 2001: 17-19). Przykładem tego mogą być hybrydowe, dynamiczne i nieustannie mutujące tożsamości, wirtualne wcielenia (awatary), międzypłciowe ciała, intencjonalnie genetycznie zmodyfikowane istoty czy sklonowane organizmy, ale także sposoby formowania ładu kulturowego, społecznego i politycznego (np. akceptowania lub odrzucanie pewnych wartości, podejmowanie interwencji lub brak interwencji sił pokojowych, porządkowych etc.).

Jakkolwiek liczne odmiany performansu występują w różnych dziedzinach i sferach życia ludzkiego, tak jedno wydają się mieć wspólne – bazują na tzw. „zachowanych zachowaniach”, zachowaniach odtworzonych nie tyle w ich całości lecz w poszczególnych fragmentach, każdorazowo w różnej kombinacji. Stanowią zatem złożony konstrukt – zbiór działań fizycznych, werbalnych lub niewerbalnych – który odbywa się nie po raz pierwszy i jednocześnie poprzez swoje kombinacje – po raz pierwszy. Co istotne, jednostka niekoniecznie musi posiadać świadomość, że jej własne zachowanie jest odtwarzaniem „zachowanego zachowania”. Ma to miejsce m.in. podczas rutynowego wypełniania (lub jak rzekłby Goffman) odgrywania ról warunkowanych tożsamością jednostki, jej płcią biologiczną i kulturową, wykształceniem czy zawodem.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną specyfikę natury performansu – a mianowicie tą, iż w całej swej różnorodności, plastyczności i nie dającym się uchwycić „założycielskiemu pierwiastkowi”, performans może przybierać dwie twarze: prawdziwą i sztuczną. Może stać się performansem „na prawdę” lub performansem „na niby”. Ten pierwszy granicę między światem kreowanym a rzeczywistym celowo zasłania, zaciera lub perforuje, drugi zaś ową granicę eksponuje (Schechner 2006: 58). Przykładem wspomnianych performansów „na prawdę” mogą być wystąpienia polityków przygotowane w formie oficjalnych wystąpień na poziomie międzynarodowym lub zorganizowane dla lokalnych odbiorców w ramach spotkań

przedwyborczych, podczas których aktorzy sceny politycznej starają się zachować atmosferę naturalnego (czasami nawet swobodnego) spotkania choć w zdecydowanej większości przypadków ich gesty, reakcje, odpowiedzi i prezencja są starannie wyreżyserowane i przygotowane przez sztaby ekspertów od marketingu, komunikacji czy mediów.

Złożony akt performatywny jest „okazaniem działania” – performansem, którego analiza może odbywać się z kilku perspektyw: psychologicznej, społecznej, językoznawczej, antropologicznej czy kulturoznawczej. W niniejszym tekście ostatnia z wymienionych perspektyw została nałożona na szczególny rodzaj demonstrowanego działania – działania politycznego.

Obietnica niespełnienia obietnicy

Islandzki kryzys z 2008 roku wziął swój początek z wydarzeń, które miały miejsce rok wcześniej w gospodarce pozostającej w ścisłym związku z tamtejszym rynkiem. Olbrzymich rozmiarów tąpnięcie w sektorze finansowym i nieruchomościowym Stanów Zjednoczonych Ameryki przyniosło katastrofalne skutki dla podmiotów kooperujących z tym krajem. Załamanie na rynku finansowym pociągnęło za sobą serię bankructw części banków amerykańskich, w tym jednego z najbardziej renomowanych Lehman Brothers, rozpościerając widmo bankructw także w gospodarkach Europy Zachodniej. Wstrząs, jako jedną z pierwszych dotknął gospodarkę islandzką. Na początku 2008 roku trzy największe banki islandzkie: Kaupthing, Glitnir i Landsbank, utraciły płynność finansową. Okazało się, że przez kilka lat, pozbawione właściwego nadzoru finansowego – będącego skądinąd skutkiem deregulacji tegoż sektora – udzielały kredytów i zaciągały zobowiązania, które łącznie swoją wartością przekroczyły dziesięciokrotny roczny PKB kraju. Wobec zaistniałej sytuacji rząd premiera Geira Haarde'a podjął decyzję o nacjonalizacji wyżej wymienionych banków („The Economist” 2008).

Jednak, prócz trzech negatywnych bohaterów finansowego dramatu, najbardziej kontrowersyjnym okazał się czwarty – internetowy fundusz inwestycyjny Icesave, utworzony przez Landsbank, o którym początkowo nie było głośno. W funduszu oszczędności ulokowało blisko 300 tysięcy klientów, głównie z Wielkiej Brytanii i Holandii, zachęconych obietnicami wysokiej stopy zwrotu inwestycji. W sumie, wartość lokat wraz z oprocentowaniem wynosiła 3.9

mld euro (ok. 5 mld \$). Istniała realna groźba, że klienci utracą swoje wkłady, co z oczywistych powodów wywołało gwałtowne protesty społeczne.

Wobec narastających w swej ekspresji demonstracji i niepokojów, rząd Islandii wystosował medialne oświadczenie, o spłacie rodzimych klientów, zaznaczając jednocześnie, że możliwość spłacenia klientów zagranicznych jest wykluczona ze względu na groźbę bankructwa państwa. Ze zrozumiałych powodów taka deklaracja wywołała oburzenie zagranicznych klientów islandzkich banków. A były wśród nich takie podmioty jak: Scotland Yard, dziesięć uniwersytetów, samorządy lokalne, służby komunalne oraz szpitale, nie wspominając o klientach indywidualnych. Na ratunek poszkodowanym klientom brytyjskim i holenderskim pośpieszyły ich kraje, zobowiązując się do zwrotu 100% wartości wkładów, domagając się jednocześnie od Islandii odpowiedniego odszkodowania.⁴

Finansowe turbulencje islandzkiej gospodarki nie mogły pozostać bez oddźwięku. Wzburzone społeczeństwo, w poczuciu oszukania, jak nigdy w najnowszej historii kraju, sięgnęło po formy ulicznego protestu polegające na agresywnym demonstrowaniu rozżalenia wobec instytucji finansowych i wobec państwa, które przyzwoliło na niekontrolowane manipulacje wewnątrz sektora bankowego. Wiece, pikiety, głośnie skandowanie przed siedzibami parlamentu i banków, niszczenie mienia (np. ostentacyjne palenie krzesel stanowiących wyposażenie jednego z banków), celowe uszkodzanie bankomatów czy obrzucanie jajkami budynków instytucji finansowych były przejawem ogromnego rozżalenia, utraty zaufania i poczucia bycia oszukanym przez rodzime podmioty, którym państwo udzieliło zbyt daleko zakrojonej swobody działania. W powszechnym społecznym przekonaniu osoby stojące na czele trzech banków oraz odpowiedzialne za Icesave były zwykłymi przestępcami, których należało ścigać prawem. Zdaniem Islandczyków, do odpowiedzialności powinien być zostać pociągnięty nie tylko premier Geir Haarde, lecz także szef banku centralnego David Oddson oraz pozostali członkowie bankowego establishmentu uwikłani w finansowe spekulacje („The Economist” 2008).⁵

⁴ Po długich i kilkakrotnie zawieszanych negocjacjach strony: islandzka oraz brytyjska i holenderska osiągnęły zatwierdzone przez Althing (islandzki parlament) porozumienie, na mocy którego Islandia rozpocznie spłatę swoich zobowiązań w 2016 roku, zakończy zaś w 2046 roku. (na podstawie: BBC, *Timeline: Iceland economic crisis*, www.news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7851853.stm).

⁵“The Economist”, *Cracks in the crust*, 11.12.2008 http://www.economist.com/node/12762027?story_id=12762027 (odczytano: 2.03.2009)

W atmosferze największego braku zaufania wobec rządu, parlamentu oraz podstawowych instytucji państwa zaczął powstawać nowy rodzaj społecznej świadomości, kontestujący dotychczasowy ład, zasady organizacji życia zbiorowego, generalnie: demokrację w jej liberalnym wydaniu. Coraz bardziej słyszalny głos nawoływał do ostentacyjnego lekceważenia polityków, jako że nie zasługują oni na poważne traktowanie. Są w pełni niewiarygodni mimo, że w całej rozciągłości swoich zwłaszcza przedwyborczych deklaracji, przekonują o szczytnych celach, o czystych intencjach, szczerzej gotowości służenia społeczeństwu, a nade wszystko obiecują poprawę w dziedzinie, która akurat w danym momencie szwankuje. Stateczni politycy zawiedli, okazali się niefrasobliwymi manipulatorami starającymi się odgrywać rolę charyzmatycznych liderów, zarządców, bankierów etc. Dlatego, strategią – lub jakby rzecz można – *antystrategią* aplikowalną do zaistniałej sytuacji, okazał się komizm, absurd, spektakl z wyraźnymi cechami performansu „na niby” – czyli takiego, który granice między rzeczywistością i grą eksponuje.

Jón Gnarr, czterdziestoletni muzyk, kiedyś lider punkrockowego zespołu „Dripping Noses” , obecnie komik i aktor, stanął na czele nowej partii, wyniesionej na fali kontestacji („Der Spiegel” 2011). „Najlepsza Partia” (Besti Flokkurinn) powstała w 2009 roku jako sardoniczna alternatywa wobec skompromitowanych ugrupowań politycznych, zwłaszcza centroprawicowej Partii Niepodległości (Sjálfstæðisflokkurinn). Prawdopodobnie sam Gnarr nie przypuszczał, że program partii zostanie potraktowany „na serio”, to znaczy, że głoszone postulaty przekonają zdecydowaną większość wyborców. A tak się stało w 2010 roku, kiedy „Najlepsza Partia” wygrała wybory municypalne w Reykjavíku, uzyskując blisko 35% głosów, co przełożyło się na sześć spośród 15 mandatów w radzie miasta („The New York Times” 2010).

Obecny burmistrz stolicy Islandii, Jón Gnarr – lider zwycięskiej partii, następującymi postulatami pozyskał przychylność wyborców:

- darmowe ręczniki na basenach, tak, by każda z tego typu placówek przypominała ośrodki wypoczynkowo-relaksacyjne typu SPA, co zachęci zagranicznych turystów do odwiedzania Islandii i wydawania pieniędzy; poza tym sami Islandczycy, którzy wiele przeszli podczas trwania kryzysu powinni psychicznie i fizycznie się zregenerować;

- sprowadzenie niedźwiedzia polarnego do stołecznego zoo, na znak protestu przeciwko nieudolnej akcji policji, która przy jednym z nadbrzeży zastrzeliła dryfujące na krze zwierzę, nie stanowiące z oczywistych powodów zagrożenia dla ludzi;
- zbudowanie w jednej z dzielnic Reykjavíku (Vatnmyri) Disneylandu, oferującego zbiór atrakcji dla korzystających z pobliskiego lotniska pasażerów linii lotniczych, które akurat odwołały loty z powodu m.in. wybuchu jednego z islandzkich wulkanów;
- wyrugowanie z parlamentu substancji odurzających pod hasłem: „Althing bez narkotyków do 2020 roku!?”; oraz
- deklaracja, że partia nie dotrzyma żadnej złożonej przed wyborami obietnicy.

Postulaty, choć brzmiące absurdalnie, zawierają praktyczne i wbrew pozorom logiczne argumenty: troska o zwiększenie wpływów z turystyki do miejskiego budżetu, stworzenie warunków sprzyjających do psychologicznego uporania się mieszkańców z negatywnymi przeżyciami spowodowanymi m.in. utratą pracy, zmniejszeniem zarobków czy stratą części oszczędności oraz przywrócenie wiary w decyzyjną moc społeczeństwa. W ustroju demokratycznym, to ono posiada rzeczywistą władzę odwoływania dawnych liderów i obierania nowych. Jeśli dotychczasowe rytuały polityczne zawiodły, bo zaciemniały i zniekształcały prawdziwy obraz rzeczywistości, należało sięgnąć po ich antytezę – powagę zastąpić żartem, zaś profesjonalnego polityka, komikiem i performerem.

Partia, składająca się głównie z artystów: aktorów, muzyków, architektów oraz osób o swobodnym podejściu do polityki, wbrew pozorom nie lekceważy wyborców oraz obowiązków, jakie spoczęły na partii, w momencie dojścia do władzy. Czteroletni okres kadencji stołecznego burmistrza zapowiada się niezwykle ciekawie. Połączone zostały bowiem dwa raczej odległe elementy: zabawa i odpowiedzialność. Gnarr stara się sprostać wyzwaniu. Nie mając odpowiedniego wykształcenia, korzysta z rad eksperckich, jednak decyzje podejmuje sam w porozumieniu z członkami partii z jego najbliższego otoczenia. Przykładem są m.in. wprowadzone zmiany w opodatkowaniu prywatnych przedsiębiorstw (wyższe) oraz zmniejszenie intensywności transportu publicznego w stolicy, co pozwoliło poczynić spore oszczędności w budżecie miasta.

Burmistrz Reykjavíku otwarcie deklaruje, że inspiracje w rządzeniu czerpie z takich postaci jak Tołstoj, Bakunin czy Gandhi, zaś sił do działania dostarcza mu muzyka brytyjskiego

zespołu punkowego „Crass”. Prócz tego, praktycznie każde wystąpienie polityka nosi znamiona prowokacyjnego spektaklu, skierowanego zarówno do oponentów, jak i zwolenników. Tych pierwszych pragnie jeszcze bardziej rozdrażnić, tym drugim dostarczyć uśmiechu i rozrywki w czasach dla Islandii dość niewesołych. Dowiódł tego m.in. poprzez takie akcje jak otwarcie islandzkiej parady gejów w stroju „drag queen” w sierpniu 2010 roku, tatuując na lewym przedramieniu niebieski herb miasta, czy malując paznokcie oraz używając szminki („The Guardian” 2011).

Kjartan Magnússon z konserwatywnej Partii Niepodległości, upatruje w poczynaniach samego Gnarra i jego zwolenników znamion socjalistycznej rewolty, a nade wszystko rażących braków kompetencyjnych. Cóż z tego, skoro to właśnie Najlepsza Partia uzyskała zaufanie wyborców – póki co na szczeblu municypalnym, lecz nie można wykluczyć powodzenia w wyborach ogólnokrajowych rozpisanych na 2012 rok. Tego zdania jest Gudfridur Lilja Grétarsdóttir, przewodnicząca trzeciej co do wielkości siły politycznej Islandii – Ruchu Zielona Lewica. W opinii tej polityk działalność Gnarra jest potrzebna, bowiem dostarcza bodźców do zmiany myślenia, do społecznego przebudzenia, by odsunąć od władzy ludzi skorumpowanych i bezwzględnych.

Przykładów, kiedy nie politycy lecz właśnie aktorzy, artyści czy pisarze sięgają po stery władzy jest sporo. Ronald Reagan, Eva Perón czy Vaclav Havel odegrali fundamentalną rolę w kształtowaniu ładu społeczno-politycznego swoich krajów. Czynili to w sposób zgoła odmienny od tego proponowanego przez lidera Najlepszej Partii, ale być może dzisiejszy krajobraz polityczny oraz globalne uwarunkowania wymagają nowych metod i strategii. Jedną z nich – póki co skuteczną – stał się *gnarryzm*. Termin, wprowadzony przez dziennikarzy opisujących działalność islandzkiego komika, oznacza aktywność polityczną kontestującą i kwestionującą politykę w jej tradycyjnym rozumieniu, gdzie ekspertem staje się osoba nie tyle posiadająca wiedzę lecz wypowiadająca się publicznie.

Współczesne społeczeństwa należą do tych zbiorowości, które – przywołując słowa Guya Deborda – są zagorzałymi odbiorcami spektaklów (Debord 2006). Dlaczego? Bowiem to właśnie spektakle dostarczają możliwości akrobatycznego odwrócenia rzeczywistości, gdzie „prawda” staje się „fałszem” i odwrotnie.

Skrzyżowane frytki znakiem protestu

Niemal równolegle do islandzkich protestów nastąpiły ruchy kontestacyjne o performatywnym charakterze w Belgii. Przyczyną ich była nowa sytuacja powstała po wyborach w czerwcu 2007 roku, kiedy układ sił w parlamencie wskazywał na rosnącą przewagę Chrześcijańskich Demokratów i Flamandów (Christen-Democratisch en Vlaams, CD&V) oraz centroprawicowego Nowego Sojuszu Flamandzkiego (Nieuw-Vlaamse Alliantie, N-VA). Stan ten równoważyły frankofońskie: liberalny Ruch Reformatorski (Mouvement Réformateur, MR) oraz Partia Socjalistyczna (Parti Socialiste, PS) – obie działające na terenie Walonii i reprezentujące jej interesy. Formowanie koalicji w takich warunkach nie zwiastowało łatwego zadania. Jak trudnym miało się stać, pokazał upływający czas. Do dziś belgijskim politykom nie udało się osiągnąć konsensu prowadzącego do wyłonienia rządu. Skutkiem tego jest najdłuższy w historii nowoczesnych państw okres, kiedy wysokorozwinięty kraj pozostaje w stanie „tymczasowym”, z tymczasowym rządem od blisko trzech lat („The Economist” 2010, „The Economist” 2011).

Trudności w osiągnięciu porozumienia spoczywają w kilku kluczowych, nadal nierozstrzygniętych kwestiach. Pierwsza to zwiększenie autonomii regionów, za którą opowiadają się Flamandowie, zaś Walończycy sceptycznie traktują ów postulat. Powodem jest niejednakowa zamożność regionów, o wiele bardziej korzystna w przypadku Flandrii niż Walonii. Sceptycy uważają, że reforma administracyjna kraju miałaby przynieść korzyść bogatszym regionom, zaś jej finansowanie miałyby pochodzić z ogólnego budżetu federacji – co nie byłoby sprawiedliwe. Kolejną płaszczyzną braku zgody jest sprawa rozszerzenia zakresu praw językowych i wyborczych zgłaszanych przez frankofonów zamieszkujących flamandzkie gminy.

Król Albert II wobec zaistniałego impasu przyjął aktywną rolę moderatora życia politycznego, prowadząc rozmowy z liderami różnych ugrupowań. Znaleźli się wśród nich politycy tacy jak: Armand De Decker (MF), Bart De Wever (N-VA), Guy Verhofstadt i Yves Leterme (CD&V). Żadnemu z nich nie udało się jednak doprowadzić do zawiązania koalicji. Obecny, nadal tymczasowy, rząd Belgii kierowany jest przez Yvesa Leterme’a z partii Chrześcijańskich Demokratów.

Wszystko wskazuje na to, że politykom nie spieszo w osiągnięciu porozumienia. Dla prowadzenia własnej działalności wystarcza im obecny *status quo*. Wszak instytucje państwa

nadal istnieją i funkcjonują, zaś stolica Belgii nadal pozostaje centrum dowodzenia Unii Europejskiej. Co dodatkowo ciekawe, belgijska prezydencja w UE w drugiej połowie 2010 roku przebiegła sprawnie, mimo braku rządu (CNCD, Centre National de Coopération au Développement 2011).

Być może zatem krajowi wcale nie jest potrzebny rząd. Politycy najwyraźniej go nie pragną. A czy społeczeństwo podziela ich opinię? Wygląda na to że nie. Świadectwem są organizowane od przeszło dwu lat protesty przyjmujące kształt happeningów i bardziej zaawansowanych performansów.

Jedna z pierwszych form kontestacyjnych zorganizowana została pod hasłem „Shame”. Początkowo jako akcja jedynie internetowa wnet przerodziła się w rodzaj *flash mobu*, swobodnego zgromadzenia, na które zaproszeni zostali drogą internetową, wszyscy obywatele Belgii żywo zainteresowani uformowaniem rządu. Inicjatywa powstała w głowach kilku studentów i szybko znalazła pozytywny odbiór.

Motto podjęcia działań przez grupę sprecyzowane zostało na stronie internetowej „SHAME”.⁶⁶ Tekst w trzech językach: francuskim, niderlandzkim i angielskim informuje o tym, że w kraju który jest sercem Europy oraz w świecie, który tak szybko się zmienia, potrzebni są politycy chcący działać, a nie owej woli pozbawieni. Dlatego ruch obywatelski powinien zastąpić nieudolnych urzędników. Współpraca ponad podziałami politycznymi, językowymi czy kulturowymi jest celem i może być osiągnięta. Dowodem tego jest wiara i wspólnie podzielane przekonanie o jedności w różnorodności. Pełna treść manifestu, umieszczona na stronie grupy, poprzez swoją wzorcową retorykę w kontekście kontestacji władzy, nie mogła pozostać i nie pozostała niezauważona.

Na apel o przybycie i zademonstrowanie niezadowolenia z poczynań polityków zareagowało blisko 40 tysięcy osób. W styczniu 2011 roku przeszli oni ulicami Brukseli skandując hasła o obywatelskiej jedności kraju, ośmieszając i parodiując nieudolnych polityków oraz domagając się od nich ulokowania interesu narodowego ponad partykularny, jednostkowy i partyjny. Tłum niosący transparenty z hasłami jedności wypisanymi w języku francuskim i flamandzkim, apelował do rządzących o „przyzwoite zachowanie”, o nieprzynoszenie wstydu

⁶⁶ Strona internetowa grupy „SHAME”: www.230111.be.

krajowi, o wykazanie dojrzałości i odpowiedzialności. Poważne postulaty i żądania wykrzykiwane były jednak w stylu swobodnym. Kolorowa demonstracja przyodziana w barwy belgijskiej flagi: czarną, żółtą i czerwoną, przypominała raczej paradę niż klasyczną demonstrację. Jej uczestnicy nierzadko wymyślnym, artystycznym strojem i makijażem podkreślali performatywny charakter wydarzenia.

Studencką inicjatywę miał kolejny protest nazwany przez media „frytkową rewolucją”. W kilku miastach jednocześnie, w Brukseli, Antwerpii, Liege i Leuven mieszkańcy ostentacyjnie konsumowali narodowy przysmak Belgii – frytki. Podawane w tradycyjnym papierowym rożku, stanowiły znak kontestacji nieudolności polityków. Publiczne spożywanie tak prostej potrawy, popijanej piwem, zintensyfikowane poprzez ilość uczestników, przybrało znamion prostego w swej treści i jednoznacznego komunikatu – wspólnego podzielania wartości jednakowych zarówno dla Walonów i Flamandów. W tym przypadku owe wartości związane były z tradycją kulinarną, nie mniej ważną od tradycji gorzelniczej, z której Belgia słynie. Organizatorami tej akcji byli ludzie młodzi, studenci. Zapewne nie ma w tym nic dziwnego. Wszak ludzie młodzi są z natury pełni energii, pomysłów i inicjatyw, niewpłątani w stopniu takim, jak dojrzały politycy, w układy wzajemnych zależności.

Ale okazuje się, że na gruncie belgijskim nie brakuje osób znacznie starszych, sięgających po rozwiązania bliskie performansowi. Jedną z nich jest znany aktor Benoit Poelvoorde,⁷ który zaapelował do rodaków – mężczyzn o niegolenie zarostu na znak protestu wobec politycznego marazmu, jaki zapanował w rodzimej polityce. Nie pierwszy to raz w historii ludzkości, kiedy broda byłaby oznaką poglądów politycznych i społecznej dojrzałości. Zarówno w starożytności, jak i w wiekach późniejszych, zarost długi, obfity i nierzadko krzaczasty dostarczał bezpośredniego komunikatu o mądrości, powadze i dostojności właściciela.⁸ Takie przekonanie panowało nadal w XIX wieku, zaś gładkie męskie lica zdawały się przeczyć kanonom nie tylko elegancji i szykowności, lecz także godzić w rozsądek! Świadczy o tym opublikowana w połowie dziewiętnastego stulecia rozprawa Williama Henslowe’a o typowym, jak na ówczesne standardy

⁷ Odtwórca jednej z głównych ról w filmie „Nic do oclenia”, który miał premierę w polskich kinach w czerwcu 2011 roku.

⁸ Także w kontekście religijnym w zarost naturalnie przyozdobiona męska twarz miała budzić szacunek, respekt, a nawet bojaźń, przed tym, co było związane z *sacrum*. W historii starożytnego Egiptu znany jest przypadek przyozdobienia twarzy władczyni Hatszepsut atrapą brody na znak boskiej władzy faraona.

edytorskie, tytule: *Beard Shaving and the Common Use of the Razor an Unnatural, Irrational, Unmanly, Ungodly and Fatal Fashion Among Christians (1847)*.⁹

Na zakończenie tego wątku warto wspomnieć, że przy okazji belgijskiego postulatu zapuszczania męskich bród – prowokacyjnie – gdzieś padły słowa o niegoleniu nóg przez kobiety, ale pomysł ten został szybko wyciszony.¹⁰

Pozostawiając temat estetyczny, skierujmy nasze rozważania na nieco odmienne tory poprzez postawienie pytania: ile wspólnego ma dzisiejsza Belgia z krajami takim jak Kenia, Kolumbia czy Grecja? Otóż okazuje się, że jeśli geograficznie, klimatycznie i politycznie byty te są sobie odległe, to jednak w kwestii fundamentalnej bywają zbieżne. Chodzi o zastosowanie pewnego zabiegu psychologicznego, który niezależnie od strefy geopolitycznej czy klimatycznej, odniesie pozytywny skutek, bowiem bazuje na tym co biologiczne, a człowiek jako istota należąca do świata biologicznego prawom tego świata podlega. Abraham Maslow konstruując piramidę potrzeb człowieka, ulokował w jej podstawie następujące hasła: tlen, woda, pożywienie, prokreacja. Właśnie ten ostatni aspekt został wykorzystany przez kobiety aktywne politycznie i społecznie w kolumbijskim mieście Pereira w 2006 roku. Narzeczone i żony członków gangów działających w tym najbardziej skryminalizowanym mieście Kolumbii, oświadczyły, że zaprzestają utrzymywania kontaktów seksualnych do czasu porzucenia przez ich mężczyzn gangsterskiej działalności. Pomysł spotkał się z przychylnością władz, które zaoferowały uruchomienie bezpłatnych kursów zawodowych dla osób zdecydowanych zerwać z bronią, morderstwami, narkotykami i przemocą.

Podobną strategię przyjęły kobiety kenijskich polityków w 2009 roku, przyłączając się do apelu jednej z kobiecych organizacji prawniczych "Fida" (Federation of Women Lawyers). Celem odmowy współżycia było skłonienie urzędników najwyższego szczebla, m. in. prezydenta Mwai Kibaki oraz premiera Raila Odinga, do otwarcia dialogu mającego doprowadzić do porozumienia w kluczowych kwestiach zarządzania państwem (BBC 2009). Strajk „skrzyżowanych nóg” przyniósł pozytywny skutek, co umocniło pomysłodawczynię o efektywności tego środka.

⁹ *Golenie brody oraz używanie brzytwy jako nienaturalna, nieracjonalna, niemęska, bezbożna i destrukcyjna moda wśród chrześcijan.* (tłumaczenie tytułu MB).

¹⁰ <http://uniaeuropejska.org/ostateczny-sposob-belgow-na-ratowanie-belgii>

Fakt ten przekonał belgijską senator z ramienia Partii Socjalistycznej Marleen Temmerman, do zaproponowania podobnego rozwiązania na rodzimym gruncie. Pani polityk, z wykształcenia ginekolog, zaapelowała do kobiet uczestniczących w życiu politycznym kraju do pójścia w ślady ich afrykańskich koleżanek (BBC 2011). Jakkolwiek przekaz „wpisywał się” w styl poprzednio zaproponowanych w Belgii akcji performatywnych, nie spotkał się z przychylnym przyjęciem wśród polityków. Być może dlatego, że „frytki i brody” nie zostały potraktowane przez tamtejszych polityków jako skuteczny środek perswazyjny, zaś ograniczony dostęp do alkoholu już tak.

Konkludując należałoby zauważyć, iż pewne intencjonalne zachowania nie zmieniły się od czasów starożytnych. Współczesne kobiety sięgają po metody podobne do tych, jakie zaproponowała bohaterka antycznej komedii Arystofanesa – Lizystrata. Teatr, performans i polityka zdają się mieć wiele wspólnego.¹¹

* * *

Współczesny dyskurs kulturoznawczy dotyczący polityki bardzo często korzysta z określeń „post-polityczny”, „post-politycznie”, „post-polityka”, wskazując tym samym, że mamy do czynienia z czymś, co polityką w dawnym, klasycznym rozumieniu już nie jest. Czym zatem się stało? Znaczący problematyki skłaniają się ku przekonaniu, że klasyczną politykę zastąpiła nowa forma politycznej aktywności, w której element przedstawienia i narracji stanowią zarazem fundament, jak i szkielet. To z przedstawienia – *performance'u* i z opowieści tkane są dziś polityczne historiospektakle, w których bierzemy udział jako słuchacze, widzowie, obserwatorzy, a nawet czasem także aktywni uczestnicy.

Polityka jako performans nie należy do wyjątkowych zjawisk. To znak uniwersalny, obecny nie tylko w czasach współczesnych, ale też w odległej przeszłości; obecny zarówno

¹¹ Ciekawym uzupełnieniem opisywanej tu kwestii jest wypowiedź polskiego reżysera Antoniego Krauzego. W wywiadzie udzielonym dla Dziennika.pl o powstawaniu filmu „Czarny Czwartek” artysta przytoczył autentyczną sytuację, jaka miała miejsce w latach 70. XX w. w kolejce przed jednym ze sklepów mięsnych na przedmieściach Gdańska. Całość wywiadu zatytułowanego „W mięsny był Lizystrata” dostępna jest pod e-adresem: <http://film.dziennik.pl/artykuly/323946,antoni-krauze-w-miesnym-byla-lizystrata.html>.

w liberalnych demokracjach, jak i totalitarnych reżimach – dla każdego z nich przyjmujący odpowiednio dopasowaną retorykę, scenografię, reżyserię i konwencję.

W niniejszym artykule podjęłam próbę przybliżenia i wytłumaczenia dwu przypadków politycznego *performance'u*. Oba, używając terminologii Samuela Huntingtona, pochodzące z kręgu cywilizacji Zachodniej. Islandia i Belgia – stały się negatywnymi bohaterami europejskiej sceny z powodów finansowo-politycznych i polityczno-społecznych. Jak się okazuje, nie one jedyne przechodzą fazę poważnej transformacji kulturowej, społecznej i politycznej, zaś performans ma być jej skuteczną realizacją. Przynajmniej takie są nadzieje performerów.

Bibliografia:

Austin John, 1993, *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa

Bachtin Michaił, 1975, *Twórczość Franciszka Rabelais'ego a kultura ludowa Średniowiecza i Renesansu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków

Debord Guy, 2006, *Społeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, PIW, Warszawa

Matynia Elżbieta, 2008, *Demokracja performatywna*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław

Huntington Samuel, 2000, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Wydawnictwo MUZA, Warszawa

Huizinga Johan, 1985, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Czytelnik, Warszawa

Goffman Erving, 2008, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa

McKenzie Jon, 2001, *Perform or Else: From Discipline to Performance*, Routledge, London & New York

Schechner Richard, 2006, *Performatyka. Wstęp*, Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, Wrocław

Źródła internetowe:

BBC, 2011/02/09, *Sex ban suggested for Belgian coalition negotiators*,
<http://www.bbc.co.uk/news/world-europe-12402838>
(odczytano: 2.05.2011).

BBC, 2009/02/02 *Timeline: Iceland economic crisis*,
www.news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7851853.stm (odczytano: 12.10.2010).

BBC, 2009/05/01, *Wife of Kenyan PM backs sex ban*,
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/8028337.stm> (odczytano: 10.10.2010).

CNCD, Centre National de Coopération au Développement, 2011, *A look back at the Belgian EU presidency*, Brussel, http://www.cncd.be/IMG/pdf/RAPPORT_PBEU_EN_NEW.pdf (odczytano: 10.05.2011)

“Der Spiegel”, 2011/04/28, *From Punk Rocker to Mayor of Reykjavik*, by Jochen Brenner,
<http://www.spiegel.de/international/europe/0,1518,759333,00.html> (odczytano: 2.05.2011).

“Dziennik.pl”, 2011/02/11, *Antoni Krauze: W mięsnym była Lizystrata*,
<http://film.dziennik.pl/artykuly/323946,antoni-krauze-w-miesnym-byla-lizystrata.html>
(odczytano: 29.06.2011)

“The Economist”, 2008/12/11, *Cracks in the crust*,
http://www.economist.com/node/12762027?story_id=12762027 (odczytano: 2.03.2009).

“The Economist”, 2010/04/25, *Belgium's self-destructive politics*,
http://www.economist.com/blogs/charlemagne/2010/04/belgian_politics (odczytano: 02.05.2011)

“The Economist”, 2011/02/03, *Is a divorce on the cards?*,
http://www.economist.com/blogs/multimedia/2011/02/belgiums_political_stalemate (odczytano: 05.05.2011).

“The New York Times. Europe”, 2010/06/25, *Icelander's Campaign Is a Joke, Until He's Elected*, by Sally Mcgrane, <http://www.nytimes.com/2010/06/26/world/europe/26iceland.html>
(odczytano: 20.10.2010).

“The Guardian”, 18/06/2011, *Iceland brought in from the cold thanks to party of punks and pop stars*, by Ian Birrell, <http://www.guardian.co.uk/world/2011/jun/19/iceland-reykjavik-mayor-best-party> (odczytano: 1.07.2011).

<http://www.merriam-webster.com/dictionary/perform> (odczytano: 9.06.2011).

www.230111.be (odczytano: 3.03.2011)